



MIECZYŚŁAW PIETRASZEK

Warszawa, 6 października 1949 r. Mgr Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Mieczysław Pietraszek
Data i miejsce urodzenia	20 sierpnia 1889 r. w Warszawie
Imiona rodziców	Teofil i Maria z d. Regulska
Zawód ojca	oficjalista
Przynależność państwowa i narodowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	wyższe
Zawód	inżynier
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Idzikowskiego 1
Karalność	niekarany

Od 1 do 13 sierpnia 1944 roku ukrywałem się w gmachu straży ogniowej przy ul. Polnej 1. W okresie tym byłem świadkiem, jak Niemcy z udziałem wojsk dywizji Kamińskiego (co do dywizji Kamińskiego jestem zupełnie pewien, że była to ona właśnie, gdyż jako oficer przedwojenny interesowałem się tym) wyciągali mieszkańców domów ulic przyległych do placu Unii. Widziałem więc ludność z domów przy Marszałkowskiej nr 2, 1, 4 wyprowadzaną częściowo w al. Szucha i ul. Puławską w stronę Rakowieckiej, jak i z domów przy ul. Bagatela 15 i rogu al. Szucha i placu Unii. Zdarzały się wypadki, że była zgromadzona ludność na placu przy straży pożarnej, jednak tam w czasie mego pobytu nikogo nie rozstrzelano. W gmachu straży prócz mnie ukrywało się jeszcze parę osób, między którymi znajdowali się

uciekinierzy z al. Szucha. Spośród nich znam prof. Józefa Plebańskiego, którego adres przysłać w najbliższym czasie, jak i prof. Czaplickiego.

13 sierpnia wyjechałem wraz z kolumną roboczą na ul. Belwederską. Samochód zatrzymał się przy fabryce „Bruhnwerke”. Wyskoczyłem z niego, wmieszałem się w grupę stojących w pobliżu robotników. Stamtąd uciekłem na ul. Promenada, gdzie schowałem się w piwnicy fabryki Popławskiego. W nocy z 14 na 15 sierpnia wyszedłem z fabryki i przedarłem się do mojego domu przy ul. Idzikowskiego 1.

W pierwszej połowie września 1944 roku kompania pomocnicza [AK] z Lasów Kabackich, doskonale uzbrojona, przedarła się późno wieczorem na fort Piłsudskiego. Następnego dnia w południe środkowe kazamaty, w których nocowała kompania, zostały obrzucone sztukasami. W ten sposób w gruzach zginęła prawie cała kompania.

Do fortu Piłsudskiego przylegają dwa domy: mój, czyli Idzikowskiego 1, i dom przy ul. Obserwatorów 2. W moim domu od pierwszego dnia powstania mieszkało około 30 osób. Nikt z nich nie zginął w czasie powstania. Dlatego mogę twierdzić z całą pewnością, że pogłoska, iż na fort Piłsudskiego została spędzona ludność okolicznych domów i zbombardowana, jest fałszywa. Wiem jednak, że w czasie bombardowania fortu w początkach września zginął strażnik z czasów przedwojennych, niejaki Babil wraz z całą rodziną, który mieszkał w małej chatce przy ul. Idzikowskiego i na czas silniejszych ostrzeliwań szukał zwykle schronienia w kazamatach.

Jeżeli chodzi o inne zbrodnie niemieckie, to słyszałem, że w dzień kapitulacji został wytruty, w kanale prowadzącym z ul. Szustra w Al. Ujazdowskie przy Wilczej, oddział złożony z około 190 żołnierzy ze zgrupowania „Basztą”. Uratowało się i wydostało w Al. Ujazdowskie tylko około 16 mężczyzn.

Na tym protokół zakończono i odczytano.